

Chrzanowski, Stanisław

Płock od 9.IX 1939 do 22.VI 1941 r. I. Teoria i praktyka hitlerowskich okupantów w dziele umacniania niemczyzny

Notatki Płockie 5/17-18, 26-39

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PŁOCK OD 9.IX 1939 DO 22.VI 1941 R.

I. TEORIA I PRAKTYKA HITLEROWSKICH OKUPANTÓW
W DZIELE UMACNIANIA NIEMCZYNY

Wysadzenie plockich mostów wiślanych w nocy z 8 na 9 września 1939 r. urasta dziś do miana symbolu. Dwie potężne detonacje zamykały bowiem pewien okres w dziejach miasta, pewien etap w historii jego bogatych dziejów.

Rankiem 9 września niemiecki oddział motocyklowy minął granice miasta od strony rogatek dobrzyńskich i zajął opuszczony przez oddziały polskie Płock. Miasto w tym czasie było wyludnione i puste. Pozamykane sklepy straszły jakimś dziwnym opuszczeniem. Ludzie ukryci za oknami śledzili ukradkiem nowych władców. Ciszę cmentarną na chodnikach zakłócał jedynie odgłos żołnierskich butów.¹⁾ Na ratuszu pojawiła się niemiecka flaga ze swastyką.

*

Sytuacja wojenna po 9 września 1939 r. na odcinku plockim przedstawiała się w ten sposób, że prawy brzeg Wisły uchwyciły już w działaniach ofensywnych oddziały niemieckie, lewy natomiast z przedmieściem Radziwem i całym pobrzeżem wiślany znajdował się w rękach polskich. Jednostki artylerii (8 pal) rozlokowały się w Radziwiu przy ulicy Kościelnej i Dobrzykowskiej oraz w okolicy cmentarza i stamtąd kontrolowały prawy, nieprzyjacielski brzeg, hamując zapędy Niemców w kierunku Radziwia. Polska broń maszynowa po zajęciu Płocka musiała przeszkadzać oddziałom niemieckim, bo zdecydowały one wysłanie swych oficerów do proboszcza parafii św. Bartłomieja z propozycją, by ks. kan. Mosielski przekazał oddziałom polskim w Radziwiu żądanie zaprzestania ostrzeliwania Płocka z wieży kościelnej. Gdyby Polacy tego żądania nie usłuchali, kościół w Radziwiu miał być zburzony. Nie wiadomo, ile w tym żądaniu niemieckim było prawdy, a ile mieściło się podstęp, jak również trudno obecnie sprawdzić, czy oddziały polskie rzeczywiście strzelały do Płocka z radziwskiej wieży kościelnej. Faktem jest, że odpowiedź proboszcza Mosielskiego była negatywna.

Ks. kan. Mosielski oświadczył, że nie ma możliwości przekazania żądań niemieckich oddziałom polskim w Radziwiu.²⁾

W drugiej połowie września Niemcy zaczęli forsować lewy brzeg Wisły na wysokości Dobrzykowa i Kępy Tokarskiej, w tych bowiem okolicach rzeka była stosunkowo najłatwiejsza do przebycia z uwagi na wiślaną kępę pomniejszającą szerokość jej koryta.

Działania na wysokości Dobrzykowa i Tokarskiej Kępy zakończyły się sukcesem Niemców okupionym ciężkimi stratami.³⁾

Po zakończeniu działań na tym odcinku cały Płock w swych administracyjnych granicach znalazł się w ręku niemieckim.

Po zajęciu lewobrzeżnego obszaru Wisły okupant, w obawie zapewne przed wojennymi niespodziankami, wszystkich mężczyzn, co do których miał jakieś podejrzenie, zabierał jako zakładników i osadzał w liceum Małachowskiego, w kaplicy szkolnej. Znaleźli się więc tam ludzie z Radziwia, Soczewki, Popłacina oraz niektórzy mieszkańcy Płocka, a pośród nich również i duchowni. Polacy więzieni byli w liceum w urągających higienie warunkach. Gdy sytuacja na odcinku działań wojennych wyjaśniła się na korzyść Niemców, uwięzionych zwolniono.

Po odejściu żołnierzy niemieckich z tzw. pierwszej linii frontu, do Płocka przybyły oddziały niemieckiej policji i wygalantowani żołnierze SS. Miasto przez parę tygodni przystrojone było flagami hitlerowskimi,⁴⁾ a na najruchliwszych punktach stawali żandarmi i wymuszali od przechodzących Polaków ukłony. Jeśli znalazł się ktoś z przechodniów, kto przed niemieckim mundurem nie uchylił czapki lub kapelusza, zostawał przez żandarmów obity i zmuszony do ukłonu. Te szykany ludności trwały kilkanaście tygodni do grudnia 1939 r. i wywołały u plockan zdrowy odruch unikania wyelegantowanych Niemców.⁵⁾ Z czasem ten okupacyjny chwyt został w Płocku zarzucony, ponieważ Niemcy spostrzegli, że nie daje on rezultatu, jednak w powiecie gostyńskim utrzymano go zwłaszcza na wsi, przez całą niemal okupację.

Podział terytorialny

Ziemie województwa warszawskiego zostały rozbite w czasie okupacji na dwie wyodrębniające się administracyjnie części. Część ziem województwa warszawskiego znalazła się w tzw. Generalnej Guberni, część zaś w Rzeszy. Powiaty — Ciechanów, Mława, Maków, Płońsk, Ostrołęka, Płock, Pułtusk, Sierpc zostały włączone do Prus Południowo-Wschodnich, zaś Gostynin znalazł się w Kraju Warty, regencji Hohensalza (Inowrocław). W planach hitlerowskich ziemie polskie włączone do Rzeszy (Eingegliederte Ostgebiete) miały w przyszłości stanowić integralną część Niemiec.

Stopieniu w jednolity niemiecki organizm państwowy miały więc ulec — ziemie województwa poznańskiego, pomorskiego, część województwa łódzkiego i północno-wschodnia część ziemi mazowieckiej (płockie, ciechanowskie i kurpiowszczyzna). Z ziem polskich jedynie Górny Śląsk uznano za tak „dojrzałą” dzielnicę, że bez okresu przygotowawczego, od razu wcielono go do starej Rzeszy jako odrębną i nową prowincję.

Granice oddzielające ziemie tzw. Generalnej Guberni od terenów Rzeszy były jeszcze w październiku 1939 r. dość płynne. Jak wiadomo ziemie polskie zostały wcielone do Rzeszy na podstawie Dekretu Hitlera z dnia 10-go października 1939 r.

Mam tu na myśli wymienione wyżej powiaty województwa warszawskiego wcielone do Prus Wschodnich oraz Gostynin włączony do Kraju Warty (Warthegau). Los Gostynina nie został przesądzony od razu. Z relacji gostynińskich volksdeutschów zajmujących teren nadwiślańskie — Troszyn, Zyck Niemiecki i inne wynika, jakoby w początkowych planach niemieckich teren powiatu gostynińskiego miał być przekazany Generalnej Gubernii, granica zaś między terenami Rzeszy a G.G. miała przechodzić przez Radziwie. Co do powiatu płockiego to los jego zdawał się przesądzony, choć i tu pewne obserwacje twierdzenie to mogłyby podważyć. Oto w Słupnie w budynku szkolnym w październiku 1939 r. znajdował się posterunek celny. Zlikwidowano go wprawdzie dość szybko, sam jednak fakt istnienia niemieckiej komórki celnej na terenie powiatu płockiego jest zjawiskiem dość charakterystycznym dla stabilizacji nowych granic.

Istniała w październiku 1939 r. wersja, lansowana przez volksdeutschów z powiatu gostynińskiego, jakoby włączenie gostynińskiego do Kraju Warty nastąpiło w wyniku zbiorowej petycji volksdeutschów gostynińskich złożonej do Hitlera. Są to w tej chwili sprawy dość trudne do sprawdzenia, ponieważ kolonistów gostynińskich już nie ma, zaś dowodów ich starań trzeba byłoby szukać w dokumentach niemieckich.

Ziemie mazowieckie przyłączone do Prus stosunkowo krótko, bo od 1 do 2 miesięcy pozostawały pod wojskowym zarządem okupacyjnym, a następnie przeszły pod cywilną administrację namiestników (gauleiterów), a w Generalnej Guberni pod władzę Generalnego Gubernatora. W okresie wojskowego zarządu okupacyjnego prezydentem miasta Płocka był inż. Zygmunt Jędrzejewski⁶⁾ powołany jeszcze na to stanowisko przez polskie władze wojskowe w przededniu opuszczenia miasta. U boku polskiego prezydenta miasta pracowała administracja polska. Ten stan udało się utrzymać jedynie przez trzy tygodnie.

W tym bardzo trudnym dla władz miejskich okresie Zarząd Miejski niósł pomoc jeńcom polskim, rezerwistom, usiłował w miarę swych możliwości rozwiązywać zagadnienia socjalne i gospodarsze, (zaopatrzenie miasta w artykuły żywnościowe), przystąpił do uruchomienia elektrowni miejskiej i starał się zorganizować polskie szkolnictwo.

Po usunięciu prezydenta Jędrzejewskiego powołany został na to stanowisko zamieszkały od wielu lat w Płocku germanista z gimnazjum kupieckiego, Juliusz Sachs. Funkcję swą pełnił Sachs niedługo, bo tylko do czasu przyjazdu z Rzeszy burmistrza Schwanke.

W zasadzie Niemcy niechętnie obsadzali odpowiedzialne stanowiska w niemieckiej administracji volksdeutschami, traktując ich jako coś pośredniego i mniej wartościowego w porównaniu z Niemcami przybyłymi z Vaterlandu. Ani polakożercza działalność pastora płockiego Schendla, ani usłużna postawa różnych Gatzkich czy Szymańskich nie wpływała na jakiś awans administracyjny tych ludzi w oczach niemieckich. Dla obywateli niemieckich tego pokroju pozostawała robota konfidencka, szpiegowanie Polaków i rozgrywanie z nimi wszelkiego rodzaju porachunków.

Przybyli z Reichu Niemcy uważali się za coś wyższego, choć zarówno burmistrza Schwanke jak i wielu mu podobnych charakteryzowały trzy wspólne cechy — uwielbiali oni fanatycznie swego wodza, pałali nienawiścią do Polaków i Żydów, toczyła ich żądza szybkiego wzbogacenia się. Ta zachłanność na wszelkie dobra materialne była bodaj cechą dominującą wśród Niemców przybyłych na tereny polskie.

Takich cech „wielkonemieckich” nie miał oczywiście niemiecki prezydent Juliusz Sachs, stąd też i jego rola w administracji niemieckiej ciągle malała.

Historia na usługach polityki

Włączenie ziem rdzennie polskich (Mazowsze, Kurpie) do Rzeszy stwarzało u Niemców konieczność naukowej podbudowy tego politycznego kroku. Chodziło o wytworzenie w niemieckiej opinii publicznej przeświadczenia że nie jest to zabór, że nie są to ziemie polskie, lecz... rdzennie niemieckie i w łąc z e n i e ich do Prus Wschodnich jest jedynie powrotem do stanu, który już kiedyś istniał. Dla tych zapewne celów już w listopadzie 1939 r. opracowany został przez pracowników Urzędu do Spraw Polityki Rasowej — dr E. W e t z l a i dr G. H e c h t a⁷⁾ memoriał w sprawie traktowania ludności byłych obszarów polskich z punktu widzenia polityki rasowej. Autorzy memoriału prawo do ziem polskich uzasadniali twierdzeniem, że na tysiąc lat przed przybyciem plemion słowiańskich obszary te zamieszkiwali Germanie i inne ludy rasy nordyckiej. W kil-

*Koch i Himmler obok katedry
płockiej. Los Polaków zależał od
tych hitlerowskich dygnitarzy*



kaset lat później plemiona germańskie przekształciły się w słowiańskie pod wpływem normandzkiej warstwy panów, tworząc naród. Mieszko I był zdaniem autorów memoriału normandzkim księciem imieniem D a g o. Po tej dość ryzykownej podbudowie naukowej memoriał przewidywał zupełne zniemczenie nadającej się do tego ludności polskiej, usunięcie z terenów Rzeszy ludności nie nadającej się do zniemczenia i osiedlenie na terenach włączonych do Rzeszy ludności niemieckiej.

Memoriał dr Wetzla i dr Hechta zsynchronizowany był z programem NSDAP. Jeszcze w 1934 r. niemiecka partia narodowo-socjalistyczna ustami swego przywódcy ideologicznego Rosenberga oświadczyła, że „niemiecka polityka zagraniczna jako cel wybrała sobie obecnie tereny Polski i Cze-

chosłowacji, aby na tych terenach osiedlić wszystkich w Europie żyjących Niemców i połączyć ich w jedno państwo”. Trzeci punkt programu NSDAP mówił — „My żądamy terenów i ziemi dla wyżywienia naszego narodu i osiedlenia nadmiaru naszej ludności.”⁸⁾

Zgodnie ze wskazaniem programu partii narodowo-socjalistycznej memoriał dr E. Wetzla i dr G. Hechta mówił, że ci wszyscy Polacy, którzy świadomie czują się Polakami muszą być wysiedleni, a poza nimi wysiedleniu podlegać będą ci wszyscy, którzy na terenach nowej Rzeszy (a więc na tereny polskie włączone do Rzeszy — dop. autora) przybyli po 1 października 1918 r., cała inteligencja polska, działacze związków polskich takich jak



*Himmler ze swymi SS-manami
na placu za Tumem. Jest to
rok 1940 początek okupacji nio-
sącej zapowiedź późniejszych
jeszcze większych represji
i prześladowań*



Plac za Tumem był tylko dla Niemców. Na zdjęciu Himmler (trzeci od lewej) w towarzystwie plockich SS-manów

Polski Związek Zachodni, Liga Morska i Kolonialna itp., a ponadto neutralni Polacy, którzy nie dadzą się zniemczyć, wszyscy Żydzi i wszyscy mieszkańcy polsko-żydowski.

Te zalecenia odnosiły się wyłącznie do terenów polskich włączonych do Rzeszy, a więc m. in. do tych powiatów województwa warszawskiego, które zostały włączone do Prus Południowo-Wschodnich oraz do Gostynina przydzielonego do Kraju Warty. Dla rezerwatu polskiego, tzw. Generalnej Gubernii autorzy memoriału podawali inne zalecenia.

Generalna Gubernia traktowana była przez Niemców jako „Nebenland”, kraj przyboczny Niemiec. Mazowieckie tereny włączone do Prus, a więc między innymi i Mazowsze Płockie,

ujęte zostały w karby niemieckiej administracji. Niemcy starali się jak najszybciej tereny te przekształcić na ziemię czysto niemieckie.

Samoobrona polskiej ludności

Nim jednak przystąpiono do masowych wysiedleń Polaków należało poczynić niezbędne kroki przygotowawcze i zapobiegawcze. Ludność polska na ziemiach włączonych do Rzeszy pozbawiona środków informacji ze strony Zachodu, (tam widziała w tym czasie swych sojuszników) wszelkie wiadomości o sytuacji politycznej czerpała z radia. Dla niemieckich władz okupacyjnych wszelka informacja podtrzymująca ducha narodu polskiego i przyczyniająca się do wzmocnienia jego odporności psychicznej była bardzo szkodliwa. Celem pozbawienia ludności polskiej wszelkich środków łączności ze światem władze okupacyjne wy-

Towarzyska rozmowa dwóch hitlerowskich dygnitarzy przed katedrą plocką. (Trzeci od prawej Himmler, czwarty E. Koch)



dały nakaz rekwizycji aparatów radiowych wśród Polaków. Nakaz wydano w listopadzie 1939 r. Aparaty radiowe magazynowali Niemcy w bożnicy żydowskiej.

Po tym zarządzeniu posiadanie radia i korzystanie z niego było wielce ryzykowne. W razie donosu lub wykrycia aparatu groziły surowe kary, aż do kary śmierci włącznie. Oczywiście brak dokładnych rejestrów utrudniał Niemcom kontrolę zarządzenia rekwizycyjnego i stwarzał możliwości ukrycia aparatu radiowego. Co odważniejsi, aczkolwiek niezbyt liczni, ryzykowali nie chcąc pozbawiać się łączności ze światem. Konspiracyjne słuchanie radia połączone było z wielkim ryzykiem, co z konieczności wpływało na wypracowanie konspiracyjnych metod zbiorowego słuchania wiadomości radiowych. Wpływało to na pomysłowość umożliwiającą korzystanie z radia w miarę potrzeby i odpowiednich warunków. Oczywiście najlepsze warunki nasłuchu radiowego mieli ci, którzy mieszkali w samodzielnych, jednorodzinnych domkach, a więc mieszkańcy przedmieść oraz zelektryfikowana wieś. W zwartej, miejskiej zabudowie ryzyko zagranicznego nasłuchu radiowego było zbyt wielkie, jako że nigdy nie było wiadomo, czy jakiś sąsiad nie zdekonspiruje radiowca nawet w przypadkowej rozmowie. Posiadacze aparatów radiowych przemysłnie montowali je w piecach kaflanych, w kuchniach, w ścianach piwnic, w zachowankach, na strychach, zakopywali poza domem, by w razie potrzeby przynieść do mieszkania i podłączywszy do sieci wysłuchać w języku polskim zagranicznego dziennika. Przez całą okupację niemiecką mimo terroru i ogromnego ryzyka tą właśnie drogą najszybciej przecierały do świadomości Polaków wiadomości z frontu, a podawane z ust do ust lotem błyskawicy rozchodziły się po całym mieście. Zakaz słuchania radia, mający na celu osłabienie ducha oporu wśród ludności polskiej nie osiągnął celu, aparaty radiowe w mieście były w posiadaniu Polaków i informacje drogą „z ust do ust” przeciekały do polskiej opinii publicznej. Pragnienie nowości z frontu walki na zachodzie było wśród społeczeństwa polskiego powszechne. Ograniczone zasięgiem źródła informacji radiowej przyczyniły się w dużym stopniu do wzrostu wśród Polaków ducha solidarności. W obliczu wspólnej, okupacyjnej niedoli ludzie stawali się sobie bliżsi, bardziej zvarci, bardziej w smutku i pragnieniu odmiany zbratani.

Objawy szlachetności, pomocy cierpiącym, odruchy serca i zrozumienie cudzej niedoli lub krzywdy były w pierwszych miesiącach niemieckiej okupacji powszechne, jakieś bardziej ludzkie i naturalne niż przed wojną. Potwierdzała się w latach okupacji stara prawda, że wspólne nieszczęścia ludzi zbliżają.

Początkowo pomoc ludziom doświadczonym przez wojnę (jeszcze w okresie pracy polskiego

zarządu miejskiego) przybrała formy organizacyjne w postaci Miejskiego Komitetu Pomocy, na czele którego stał ks. prałat Figielski. Zmobilizowano za pośrednictwem władz miejskich i parafialnych społeczeństwo płockie do wzmożonej ofiarności dla najbardziej potrzebujących.

O pracy Zarządu miejskiego i pośrednio o zorganizowanej pomocy społecznej, okupacyjny polski prezydent inż. Jędrzejewski napisał w swym notatniku tak:

„Zarząd miejski w ciągu krótkiego urzędowania (3 tygodnie) dokonał pracy niemałej pomimo tak niesprzyjających okoliczności i braku pieniędzy, a dokonał dzięki temu, że Rada Miejska na czele z ks. prałatem Figielskim dała z siebie 100 procent wysiłków w swej ofiarnej prac, rozumiejąc powagę chwili i zdając sobie sprawę ze swych ciężkich obowiązków”.

Niemieckie „ewidencje” Polaków

Drugą bardzo ważną czynnością administracji niemieckiej na terenach okupowanych była ewidencja ludności polskiej zamieszkałej w Płocku. Działania wojenne i „wędrowka ludów” zainicjowana na falach radiowych przez pułkownika Umiaszowskiego ogromnie pomiejszały Polaków w czasie działań wojennych. Poza tym powszechna mobilizacja i opuszczenie dotychczasowych miejsc zamieszkania przez tych obywateli polskich, którzy z uwagi na przedwojenną pracę nie chcieli spotkać się z niemiecką działalnością represyjną sprawiły, że i w Płocku władze niemieckie uznały za konieczne zaewidencjonowanie zamieszkujących miasto Polaków.

Zaraz po zajęciu obszarów polskich przez oddziały niemieckie, Niemcy rzucają podstępne i perfidne hasło „Wszyscy na swoje dawne miejsca, wszyscy do pracy na swych przedwojennych stanowiskach”.

Wielu ludzi dało się wziąć na lep podstępny i zaczęło się zgłaszać na swoje dawne stanowiska. W parze z tym szło zarządzenie niemieckie polecające rejestrowanie i ewidencjonowanie elementów inteligentkich. Do tego zadania przystąpiła administracja niemiecka już w październiku 1939 r. przez sporządzenie wykazów pracowników wymiaru sprawiedliwości, sędziów, prokuratorów, adwokatów, personelu urzędniczego, duchowieństwa, nauczycieli. Akcja ta prowadzona była pod pozorem zatrudnienia rejestrowanych osób w szkołach, w biurach itp.¹⁰⁾

Już na samym początku okupacji szczególną uwagę zwrócono na byłych wojskowych i uczestników kampanii wrześniowej. Zarządzenie niemieckie nakazuje meldowanie się wszystkim byłym wojskowym w Zarządzie Miejskim. Meldunki odbywały się raz w tygodniu, a meldujących w początkowej fazie nikt nie rejestrował.¹¹⁾

W pierwszej dekadzie listopada 1939 r. z uwagi na zbliżające się 11 listopada święto niepodległości zabrano z Płocka do Oflagów wszystkich oficerów 8 pułku artylerii lekkiej. Oficerowie ci w uznaniu dzielnej postawy w walkach w okolicy Nowego Dworu na prawach honorowej kapitulacji powrócili do swych rodzin do Płocka zachowując białą broń.

Administracja niemiecka przez pewien czas tolerowała oficerów, w obawie jednak przed ich wpływami na społeczeństwo płockie wolała pozbyć się niepewnych i wykwalifikowanych w dziedzinie wojskowej ludzi i wywieźć ich do obozów jenieckich.¹²⁾

Na przekór ewidencji stan ludności polskiej w Płocku był płynny. Mimo rozgraniczenia terenów przyłączonych do Rzeszy i Generalnej Guberni przyciekanie ludności przez tzw. „zieloną granicę” było dość powszechne. Do Generalnej Guberni przechodzili Polacy i Żydzi, ludzie, którzy woleli klimat warszawski niż pruski „Ordnung”, ludzie, którzy czynili to w celach zdobycia większych dochodów za „szmukiel”, wreszcie członkowie zawiązujących się w kraju tajnych organizacji wojskowych mających na celu walkę z okupantem lub wreszcie ci, którzy musieli się chronić przed aresztowaniem.

Granica między terenami włączonymi do Rzeszy a Generalną Gubernią strzeżona była przez niemiecką służbę wojsk pogranicza, zwaną wśród Polaków „zielonymi”. Jeśli chodzi o teren Płocka i okolic to przechodzenie granicy odbywało się najczęściej i stosunkowo najbezpieczniej w okolicy Brzozowa koło Iłowa.

Zarządzone przez Niemców wydawanie dowodów tożsamości miało na celu wprowadzenie pewnej stabilizacji w dziedzinie kwaterunku, ułatwienie kontroli nad ruchem ludności no i przede wszystkim przygotowanie późniejszych akcji dyskryminacyjnych.

Trudno było myśleć na serio o germanizacji ziem włączonych do Rzeszy Niemieckiej w sytuacji, gdy obszary te zamieszkiwała ludność rdzennie polska. Bez zmiany struktury ludnościowej obszarów mazowieckich, a więc takich skupisk ludności polskiej, jak Płock, Ciechanów, Sierpc, Płońsk i inne nie można było myśleć o szybkim zniemczeniu tych obszarów.

Dekretem z dnia 27 października 1939 r. Himler został mianowany przez Hitlera Komisarzem Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny. Na barki Himlera złożył Hitler odpowiedzialne zadanie oczyszczenia terenów włączonych do Rzeszy z ludności polskiej i żydowskiej. Oczywiście planowana przez Hitlera akcja eksterminacyjna narodu polskiego i żydowskiego otrzymać musiała odpowiednio spreparowane na użytek zewnętrzny oświetlenie i przygotowanie. Chodziło o to, aby przed zagraniczną opinią publiczną oraz przed własnym narodem uzasadnić i wytłumaczyć konieczność planowanej na szeroką skalę akcji przesiedleńczej. Sprawą tą zajął się Główny Urząd Propagandy, któremu minister Goebbels polecił głosić przy użyciu wszelkich dostępnych środków tezę:

Polacy to naród niegodny nazwy ludu kulturalnego, to naród, dla którego nie ma miejsca w europejskiej wspólnotie ludów. Polacy ze względu na ich cechy charakteru winni być zrównani z Żydami.¹³⁾

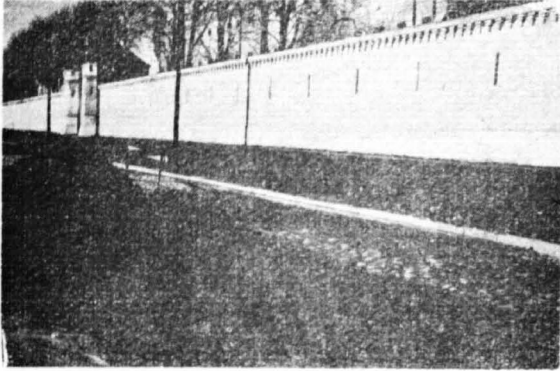
Skład narodowościowy terenów mazowieckich włączonych do Prus Południowo-Wschodnich był wybitnie niekorzystny dla Niemców

Działdowo — obóz przejściowy dla przesiedleńców, karny obóz pracy i obóz zagłady



i tolerowanie nadal takiego stanu było z punktu widzenia interesów niemieckich nie do przyjęcia. Biorąc za podstawę źródła niemieckie można stwierdzić, że w regencji ciechanowskiej 90 procent ogółu ludności stanowili Polacy, 9 procent zaś Żydzi. Liczba volksdeutscheów zamieszkałych na tych terenach wahała się między 10 a 20 tys. i stanowiła znikomą część w stosunku do reszty ludności.¹⁴⁾

Nic więc dziwnego, że regencja ciechanowska dość silnie już pod koniec 1939 r. zaabsorbowała uwagę Reichsführera i komisarza Rzeszy do spraw umocnienia niemieczyzny — Himlera.



Mur okupacyjnego więzienia gestapo w Płocku

Według początkowych planów Himlera z regencji ciechanowskiej zimą 1939/1940 r. miało wysiedlić do Generalnej Guberni około 70 tysięcy Polaków, a na ich miejsce osiedlić Niemców z terenów wschodnich. Plan Himlera nie został wykonany w tym czasie przede wszystkim dlatego, że Niemcy obawiali się załamania produkcji rolnej na obszarach

świeżo przyłączonych do Rzeszy, a poza tym z powodu braku odpowiedniej ilości środków transportowych. Względy ekonomiczne wzięły więc na razie górę nad względami politycznymi i doktrynalnymi. Pruski organizm państwowy był jeszcze za słaby, by zaraz po zakończeniu działań wojennych z Polską pozwolić sobie na przeprowadzenie masowych wysiedleń ludności polskiej bez poważniejszego wstrząsu gospodarczego.

Mimo tych dość istotnych przeszkód z regencji ciechanowskiej wysiedlono w tym czasie około 40 tysięcy Polaków, głównie z ośrodków miejskich z czego 4 do 5 tysięcy przeszło przez osławiony obóz w Działdowie, który już w tym czasie przewidziany był na obóz przejściowy dla przesiedleńców, na karny obóz pracy i na obóz zagłady. Ponadto na terenie regencji ciechanowskiej poczynając od roku 1939 i lat następnych czynne były — więzienie śledcze gestapo w Płocku, Pomiechówku i w Sierpcu.

Himmler w Płocku

Zawierucha wojenna i okupacja zmiotły z powierzchni wszystko to, co mogłoby przypominać na ziemiach włączonych do Rzeszy instytucje polskie. Niemieckie władze miejskie, niemiecka służba bezpieczeństwa, niemieckie sądy, niemiecki język na ulicy i coraz więcej nowych niemieckich twarzy — wszystko to zaczęło wywoływać w świadomości przeciętnego Polaka zamieszkującego Mazowsze wrażenie jakiejś ogromnej pustki, obcości, poczucie osamotnienia i zagubienia w tym wirze wypadków, wydarzeń i codziennych, coraz tragiczniejszych odmian. W tej sytuacji, gdy wokół zapanował niemiecki „Ordnung”, gdy niemieczyzna zaczęła zalewać te ziemie, które jeszcze nie tak dawno oddychały polskim życiem,



Oficerowie SS zwiedzają zabudowania Seminarium Duchownego w Płocku

jedyną instytucją sprzed wojny, która jeszcze dawała oznaki życia była organizacja kościelna.

W 1939 r., gdy legły w gruzach wielkie nadzieje i rozwiła się szybka pomoc zachodnich sojuszników, wielu mieszkańców Płocka przetrzyło na instytucję kościelną nie tylko jako na swoją gminę wyznaniową ale i jako na cząstkę polskości, która trwała jak mała wyspka wśród odmętów zalewającej ją niemieczyzny.



Ćwiczenia strzeleckie do tarczy zawieszanej na murach katedry. Obecni Himmler i Koch

W tej sytuacji wiadomość, że w pierwszej połowie września niemiecki oddział wojskowy wkroczył do Seminarium Duchownego, że przeprowadził rewizję i to szczegółową, aż po piwnice, że splądrowana została pod pozorem rewizji biblioteka seminaryjna, wywołała w mieście poruszenie i niepokój. Obawiano się, że wizyty niemieckie, te o których była mowa wyżej oraz następne, podczas których badano cały budynek, jego urządzenia sanitarne i pomieszczenia, że te wizyty mogą doprowadzić do zajęcia budynku seminaryjnego.¹⁵⁾

Przewidywania okazały się słuszne. W dniu 9 grudnia nastąpiło zajęcie pomieszczeń semi-

naryjnych przez SS. Nie był to zresztą jedyny budynek w Płocku, który zarekwirowali Niemcy dla swych potrzeb. Podobny los podzielił gmach liceum im. Stanisława Małachowskiego i szereg innych szkół¹⁶⁾ oraz zabudowania po dawnej organistowce, a potem pałac biskupi, po wywiezieniu obu biskupów do Słupna.

W budynkach tych zaczęło gospodarować SS, a więc organizacja, której zadaniem było niszczenie żywiołu polskiego, likwidowanie Żydów i łamanie polskiego ducha oporu.

Stesunkowo wcześniej, bo wiosną 1940 roku Himmler wizytował swych SS-manów w Płocku. Witano go tu z ogromnymi honorami, stosując przy tym zakrojoną na szeroką skalę ochronę jego osoby. Przyjazd Komisarza do Umacniania Niemczyzny na terenach włączonych do Rzeszy uświetnił swą obecnością drugi dygnitarz hitlerowski, gauleiter Erich Koch. Koch czynił w Płocku honory gospodarza. Z pobytu Himmlera zachowało się szereg dokumentalnych zdjęć, na podstawie których można choć w części odtworzyć jego program zajęć. A więc widzimy go na dziedzińcu seminarium duchownego, w momencie, gdy wita się z zebranymi tu SS-manami, jest w towarzystwie Ericha Kocha tuż przed katedrą, ocenia ćwiczenia strzeleckie swych żołnierzy obok budynku Kurii diecezjalnej, przed kościołem, przemawia do SS-manów, spaceruje za Tu mem itp.

Przyjazd tak wielkiego dygnitarza hitlerowskiego do Płocka i jego rozmowy z Kochem oraz z SS-manami nie wróżyły Polakom nic dobrego. Tu zapewne w Płocku ustalono plan dalszego działania i mocniejszych represji w



Powitanie Himmlera przez SS na dziedzińcu Seminarium Duchownego w Płocku



Himmler obok żołnierza niemieckiego ćwiczącego pozycję strzelecką. Plac przed Kurią Diecezjalną płocką

stosunku do Polaków, tu wśród oparów alkoholu, przy suto zastawionym stole, podczas przyjęcia w budynku seminaryjnym ważyły się losy wielu tysięcy polskich mieszkańców Mazowsza.

Podczas pobytu Himmlera w Seminarium Duchownym personel polski nie mógł opuszczać swych mieszkań. Dotyczyło to katolickich sióstr zakonnych i Polaka — ogrodnika, bo tylko ci pozostali na terenie seminaryjnym. Ogrodnik z racji swego zawodu potrzebny był Niemcom, siostry zakonne zaś zmuszono do prowadzenia kuchni¹⁷⁾.

Próby łamania polskiego ducha oporu

W drugiej połowie listopada 1939 r. rozplakatowane zostały przez Niemców ogłoszenia rozwiązujące wszystkie polskie organizacje i zabraniające jakiegokolwiek pracy o charakterze politycznym i społecznym¹⁸⁾. Zarządzenie niemieckie nie wymienia stowarzyszeń religijnych, z treści jednak wynika, że i one objęte były tymi restrykcjami.

Tymczasem po stronie polskiej już w połowie października 1939 zaczynają w Płocku i jego najbliższej okolicy powstawać załączki organizacji podziemnych związanych cieniutkimi kanałami z Generalną Gubernią. Były to luźne niespolone ze sobą zawiązki organizacyjne, w których niepoślednią rolę odgrywali pozostający w ukryciu nauczyciele, przeważnie oficerowie rezerwy.

Tych ludzi na początku okupacji cechował najsilniejszy duch oporu. Mimo szczerb czynionych przez okupanta w tych szeregach, ludzie ci nie cofali się przed pracą w konspiracji. Wielu z nich już w zaraniu konspiracyjnych wysiłków poniosło śmierć z rąk okupanta¹⁹⁾.

Płock, jako największy ośrodek polskości na tere-

nach przyłączonych do Rzeszy narażony był od pierwszych dni niewoli na bolesne akcje typu eksterminacyjnego, w Płocku okupant niemiecki natrafiał więc stosunkowo na najżywszy opór, który starał się złamać najbardziej drastycznymi środkami.



Budynki Powiśla — stąd okupant wysiedlił po raz pierwszy kilkanaście rodzin polskich

Aresztowaniom, wysiedleniom i innym akcjom terrorystycznym strona polska starała się w sposób dla siebie dostępny przeciwdziałać. W niektórych biurach mających styczność z ewidencją ludności duże usługi sprawie polskiej oddawali pracujący tam Polacy. Informowali oni zainteresowanych wcześniej o zamierzonych aresztowaniach lub wysiedleniach, dzięki czemu w niektórych wypadkach udało się Polakom w porę usunąć z oczu policji niemieckiej lub gestapo²⁰⁾.

Ze strony wroga umacnianie niemieczyny na terenach zdobytych polegało na stałym i konsekwentnym osłabianiu elementu polskiego pod względem gospodarczym i kulturalnym, na wy-

ławianiu drogą roboty konfidenckiej osobników dla Niemiec niebezpiecznych, energicznych, rzutkich, posiadających wśród ludności polskiej pewien autorytet, na izolowaniu tych jednostek od społeczności polskiej i usuwaniu ich w miejsca cdo sobnienia.

Tymi względami należy tłumaczyć stosunkowo szybkie pozbycie się z Płocka człowieka o wielkim autorytecie wśród płoczan, ks. arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego oraz biskupa-sufragana Leona Wetmańskiego. Byli oni predystynowani na duchownych przywódców społeczności płockiej w tym czasie.

Z punktu widzenia interesów niemieckich wywiezienie biskupów do Słupna miało na celu odizolowanie ich od stosunkowo dużego w tym czasie skupiska Polaków jakim był Płock, zaś wywiezienie ich ze Słupna do obozu w Działdowie w dniu 7 marca 1941 r. było dalszym aktem umacniania niemieczyzny na terenach rdzennie polskich.

Dużo wcześniej, bo jeszcze w końcu grudnia 1939 r. celem wyeliminowania ze społeczeństwa płockiego wybitniejszych działaczy społecznych z okresu międzywojennego władze niemieckie dokonały aresztowań wśród członków Polskiego Związku Zachodniego, Związku Strzeleckiego, Związku Oficerów Rezerwy i innych organizacji. Ta akcja w stosunku do znanych na terenie miasta działaczy wywołała wśród społeczności polskiej głęboki wstrząs, brak zaś wiadomości o dalszych losach aresztowanych niepokoił przez długie miesiące rodziny.

Na początku 1940 r. wszystkich tych ludzi wymordowali pokryjomu Niemcy w lasach łąckich.

W pierwszych dniach lutego 1940 r. miasto obiegła wiadomość, że Niemcy zlikwidowali przytułek miejski. Pensjonariuszy wywieziono do lasu brwileńskiego i tam rozstrzelano ²¹⁾.

Na podstawie ewidencji przeprowadzonej jeszcze w październiku 1939 r. dokonali Niemcy wielkich aresztowań w dniach od 4 do 9 kwietnia 1940 r. Była to właściwie wielka obława przeprowadzona nocą wśród wybitniejszych działaczy społecznych, nauczycieli, urzędników oraz działaczy wiejskich i wiejskich gospodarzy. To było dalsze pozbawianie ludności polskiej wartościowego i bardziej uświadomionego narodowo elementu polskiego.

Aresztowanych wywieziono do Dachau, Mauthausen i do innych obozów.

Zaraz po dokonanych aresztowaniach Płock przypominał miasto, na które spadło jakieś wielkie nieszczęście. Nastrój rozpaczy przeplatał się z bezsilnym gniewem. Poczucie krzywdy mieszało się z pragnieniem zemsty. Świadomość własnej bezsilności i rozpacz wśród rodzin, które utraciły najbliższych, pogłębiały jeszcze bardziej nastrój przygnębienia jaki oparował całe polskie miasto.

Tak mijały miesiące przeplatane nadzieją, że może ktoś z aresztowanych wróci. Z obozu nadchodziły jednak tylko listy wyciskające łzy.

8 czerwca 1940 r. uświadomił Polakom, że z obozów koncentracyjnych trudno będzie powrócić ich najbliższym. W tym bowiem dniu do Płocka przyszły pierwsze prochy zmarłych lub pomordowanych w obozach ²²⁾. Dowiedział się o tym cały Płock z nekrologów, które rozplakatowano na słupach ogłoszeniowych. Nekrologów zamieszczano potem coraz więcej. Niemcy zorientowawszy się, że takie publiczne oddziaływanie na opinię polską jest niewskazane, zabronili potem drukowania nekrologów tych osób, które ginęły w obozach koncentracyjnych.

Pierwsze, większe wysiedlenie Polaków z Płocka nastąpiło w dniu 13 grudnia 1940 r. Dokonano go wśród tych rodzin, które w kwietniu 1940 r. potraciły swych najbliższych w wyniku masowych aresztowań i zsyłki do obozów koncentracyjnych. Rodziny polskie wysiedlono do Warszawy, Starachowic i na teren innych miast w Generalnej Guberni ²³⁾. W tym czasie wywieziono z Płocka około 1000 osób, które z racji wysiedleń ograbiono niemal doszczętnie.

Początek prześladowań żydowskich

Oddzielny rozdział w historii okupowanego Płocka wypełnia los płockich Żydów. Już w pierwszych dniach okupacji najsilniejsza i najbardziej okrutna nienawiść rasowa zwróciła się przeciw Żydom. Rozpoczęło się specjalnym znakowaniem sklepów żydowskich napisem „judische Geschäft”, który to napis musiał wisieć na widocznym miejscu w każdym zakładzie handlowym i przemysłowym prowadzonym przez Żydów.

Pod koniec października 1939 r. przystępują władze niemieckie w Płocku do planowej i z góry przygotowanej likwidacji własności żydowskiej. Zarządzeniem prezydenta miasta z dnia 31. X. 1939 r. wszyscy Żydzi bez względu na wyznanie zostają wyłączeni z życia gospodarczego. Niemieckie władze zabroniły Żydom z tym dniem trudnić się przemysłem i handlem. Ustanowiono zarządców przymusowych, którym właściciele żydowskiej w myśl instrukcji wydanej przez prezydenta miasta obowiązani byli przekazać całe swoje mienie. Zachowała się taka instrukcja niemiecka przeznaczona dla Gustawa Parcla ²⁴⁾, który jako komisaryczny zarządca upoważniony był przez prezydenta miasta Płocka do przejęcia hurtowni i sklepu Cohna, znajdującego się przy ulicy Tumskiej (w obecnych pomieszczeniach Spółdzielni krawiecko-kuśnierskiej). W myśl tej instrukcji Cohn obowiązany był —

wydać klucze wszelkich pomieszczeń w przedsiębiorstwie; wydać wszelkie zapasy gotówki, czeki, weksle oraz wszystkie pa-

piery wartościowe, księgi handlowe, wszystkie zapasy towarów, ruchomości i urządzeń oraz środki wszelkiego rodzaju.

Przejęcie przedsiębiorstwa rozszerzało się również na ewentualne składnice, filie, które należało zamknąć i przejąć jako właściwe przedsiębiorstwo, a pracowników i personel zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach zwolnić.

Równocześnie z objęciem przedsiębiorstwa właściciel żydowski był obowiązany wydać zarządcy przymusowemu wszystkie posiadane przedmioty złote, srebrne oraz bilon. Dotyczyło to również pieniędzy wycofanych z obiegu.

Przymusowy zarządca po przejęciu mienia żydowskiego obowiązany był sporządzić zestawienie przyjętych przedmiotów i obliczyć ich przypuszczalną wartość. Listę tę należało przedłożyć właścicielowi żydowskiemu do podpisu.

Po przejęciu przedsiębiorstwa instrukcja polecała usunąć właściciela żydowskiego z pomieszczeń przedsiębiorstwa, a gdyby to było niemożliwe należało usunąć Żydów z pomieszczeń mieszkalnych (przylegających do sklepów) i skierować do więzienia przy ulicy Sienkiewicza, gdzie były dla nich przygotowane „kwatery”.

W czasie przejmowania przedsiębiorstwa żydowskiego komisaryczny zarządca znajdował się pod specjalną opieką policji.

W myśl cytowanej instrukcji zostały przejęte wszystkie większe przedsiębiorstwa żydowskie w Płocku. Mniejsze, na które nie było amatorów wśród przybyłych do Płocka Niemców prosto likwidowano.

Już w pierwszych tygodniach okupacji wszyscy Żydzi, w myśl zarządzeń niemieckich, obowiązani byli nosić okrągłe tarcze na plecach i na rękawie, aby można ich było odróżnić od innej ludności nieniemieckiej.

Żydzi obowiązani byli kłaniać się każdemu napotkanemu Niemcowi, Żydów najwcześniej rugowano z ładniejszych mieszkań, wykorzystywano, ograbiano i bito przy lada okazji. Równocześnie z wejściem Niemców do Płocka rozpoczął się dla Żydów okres ciężkich przesładowań, który trwał aż do całkowitego usunięcia ich z miasta i wyniszczenia w obozach zagłady.

Na razie tu w Płocku pozbawieni sklepów, własnych warsztatów rzemieślniczych oraz przedsiębiorstw używani byli przez Niemców jako siła robocza do różnych robót, przy czym w stosunku do nich nie obowiązywały w praktyce żadne przepisy o ochronie i bezpieczeństwie pracy. Fachowcy żydowscy, rzemieślnicy, a więc przede wszystkim krawcy i szewcy zatrudnieni zostali początkowo w Płocku w prowadzonych przez Niemców warsztatach rzemieślniczych, gdzie pracowali na potrzeby niemieckiej armii. Tym Żydom powodziło się jeszcze stosunkowo najlepiej. Inni wegetowali cierpiąc nędzę i prześladowania.

Zgodnie z Dekretem z dnia 13 września 1940 r. wprowadzającym dla ludności żydowskiej wydzielone miejsce zamieszkania tzw. ghetta ludność żydowską w Płocku przesiedlono do budynków przy ulicy Kwiatka i utworzono dla nich specjalne pomieszczenie.

Ghetto żydowskie stanowiło początkowo teren otwarty, to znaczy zarówno Polakom jak i Żydom wolno go było przekraczać, trwało to jednak stosunkowo krótko.

W imię przetrwania

Nieco później, po uporaniu się ze sprawą Żydów, okupant niemiecki zaczął eliminować z życia gospodarczego ludność polską w sensie przejmowania zrazu większych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych przez niemieckich treuhaerderów. Treuhaenderzy zarządzali przedsiębiorstwem usuwając dotychczasowego polskiego właściciela. Przedsiębiorstwa przejęte w ten sposób przez Niemców pracowały już na rachunek i na zyski niemieckie.

W dziedzinie pracy i płacy okupant niemiecki traktował Polaków jako obywateli II kategorii. Polacy zgodnie z zarządzeniem władz niemieckich zatrudnieni na takich samych stanowiskach jak Niemcy mogli otrzymywać wynagrodzenie o 20% niższe niż Niemcy. Ponadto w stosunku do Polaków obowiązek pracy rozciągał się już na dzieci od lat 14, a wymiar godzin był niejednokrotnie wyższy niż normalnie przyjęty 46 godzinny tydzień pracy. W okresie wojny Polacy nie mieli prawa do urlopu. W zasadzie Polacy nie mieli prawa również do wyboru pracy. Te sprawy regulowały niemieckie „Arbeitsamty” (urzędy zatrudnienia). Zezwolenia na wykonywanie wolnych zawodów udzielano jedynie lekarzom, weterynarzom, dentytom, pielęgniarkom i akuszerkom.

Ponieważ na terenach przyłączonych do Rzeszy niemieckiej nie wiele znajdowało się zakładów przemysłowych, a likwidacja polskich szkół nie pozwalała młodym ludziom kształcić się w szkołach średnich i zawodowych, z każdym miesiącem narastał problem uzyskania jakiegokolwiek zajęcia, by zdobyć trochę marek na utrzymanie. Niemieckie władze okupacyjne wysyłały nadwyżki siły roboczej na roboty „do Prus”. Ludność polska broniła się wszelkimi siłami przed wyjazdem na te roboty, starając się o zatrudnienie na miejscu w firmach niemieckich. Niestety, nie zawsze to się udawało i wyjazdy do Prus były coraz częstsze.

W dziedzinie zatrudnienia w psychice polskiej ludności na terenach przyłączonych do Rzeszy zaczął kształtować się ciekawy z punktu widzenia socjologicznego pogląd. O ile w Generalnej Gubernii wszelka współpraca z Niemcami nawet na odcinku gospodarczym, w dziedzinie przemysłu uchodziła za „zło konieczne” (żółwie tempo pracy, sabotaże itp.) to na terenach przyłączonych do Rzeszy na sprawy te

patrzone pod innym kątem. Stąd na przykład, gdy w G. G. praca w jakimś goebbelsowskim organie propagandowym uchodziła niemal za zdradę narodową, a ci Polacy, którzy na to szli otrzymywali z rąk polskich organizacji konspiracyjnych wyroki śmierci, podobna praca na terenach włączonych do Rzeszy Niemieckiej, a więc i w Płocku nikogo nie dziwiła i uchodziła za rzecz nie raziącą polskich uczuć narodowych.

Na terenach włączonych do Rzeszy wytworzyła się więc nieco inna miara oceny postępowania Polaków w okresie okupacji niż w Generalnej Gubernii. To zróżnicowanie podyktowane było pewną zarysowującą się od pierwszych lat okupacji specyfiką odrębności terytorialnej. W Generalnej Gubernii atmosfera przesycona była duchem oporu i aktywniejszą postawą protestu w stosunku do poczynań niemieckiego zaborcy. Przez tereny włączone do Rzeszy za wyjątkiem bitwy granicznej pod Mławą wróg przeszedł stosunkowo szybko, zdobywając je bez większego trudu. Oblężenie Warszawy, desperacka i pełna poświęcenia postawa polskiego żołnierza, który w murach bronionej stolicy widział symbol swej ojczyzny, wszystkie te imponderabilia wyzwołyły w duszy Polaka zamieszkałego w Warszawie i w okolicach przylegających do stolicy ogromny ładunek patriotycznych uczuć, które potem w codziennym, okupacyjnym życiu zaczęły się wcześniej wyzwalać w różnorodnych formach protestu, nienawiści i konspiracyjnych pragnień. Generalna Gubernia z racji ogromnego skupienia żywiołu polskiego, przesiąkniętego patriotyzmem i zdolnego do poświęceń dojrzała szybciej do przeciwstawiania się aktom hitlerowskim niż tereny włączone do Rzeszy, które narażone na systematyczne „odpolszczanie”, narażone na procesy germanizacyjne wyzwały pragnienie najsilniejsze, pragnienie przetrwania na ziemi swych ojców, choćby za cenę największych wyrzeczeń, za cenę ogromnych ofiar i coraz większego terroru. W odróżnieniu od Generalnej Gubernii na terenach włączonych do Rzeszy nie można było nie pracować. Handel, szmukiel i wszelkie inne kombinacje ze złotem, dolarami i biżuterią tak popularne i powszechne w Generalnej Guberni i zatrudniające wielotysięczne rzesze ludzi zwłaszcza na odcinku handlu żywnością, tu były niemożliwe.

W Reichu handel i kombinacje tego typu i na taką skalę były nie do pomyślenia. Ludzie, którzy chcieli jakoś ten okres wojny przeżyć musieli pracować. Jeśli nie było dla nich pracy na miejscu, trzeba było wyjeżdżać na roboty do Prus.

W tej sytuacji Polacy starali się o pracę, gdzie się tylko dało, byleby była ona na miejscu, jak najbliżej domu. Praca najemna dla okupanta, dla jego wojennych, gospodarczych, czy wreszcie propagandowych celów była ko-

niecznością na terenach włączonych do Rzeszy. Tak być musiało, innego wyboru trudno było dokonać.

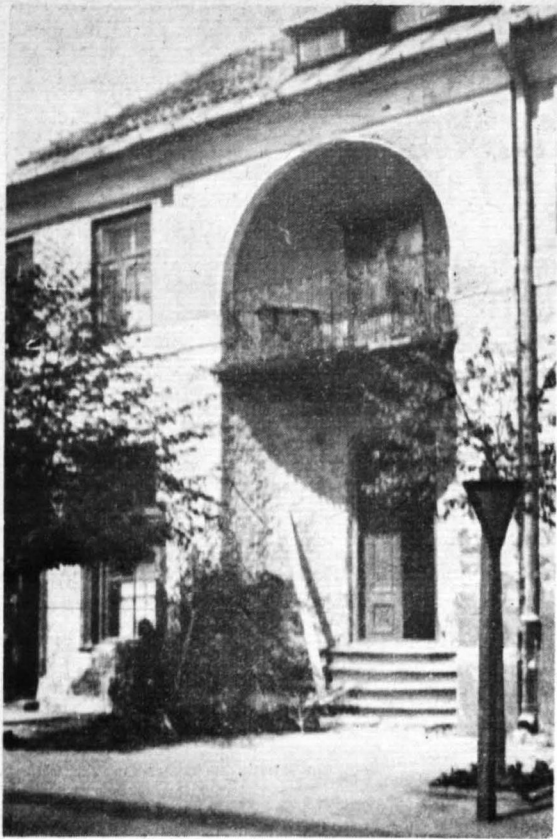
Na terenach włączonych do Prus nie można było zbyt manifestować swej nienawiści do okupanta, a wszelka aktywniejsza postawa protestu spotykała się natychmiast z poważnymi represjami i kontaktami z gestapo, co oznaczało tortury, obóz koncentracyjny lub śmierć jeszcze w Płocku. Mimo tego nienawiść do Niemców była tak silna, że robota konspiracyjna i tu rozwijała się w miarę upływu czasu coraz intensywniej.

Wspomniane wyżej odrębności terenowe i polityczne dyktowały w stosunku do okupanta taktykę umiarkowanego i silnie zakonspirowanego oporu. Ta pozorna bierność była tylko zewnętrzną powłoką postawy polskiej. Przez unikanie zorganizowanych wystąpień antyniemieckich w latach 1939—1941 stworzono na terenach włączonych do Rzeszy warunki dla przyszłej, silniejszej i efektywniejszej pracy konspiracyjnej w oparciu o pozostały na tych terenach żywioł polski.

Dlaczego Schröttersburg...

Stosunkowo późno, bo dopiero w maju 1941 roku, a więc po wielkich wysiedleniach, o których będzie mowa w oddzielnej pracy, niemiecka administracja przystąpiła do zmiany nazw miejscowości na niemieckie. Okupacyjny dziennik niemiecki, drukowany w Płocku „Plocker Tageblatt” w numerze czerwcowym²⁵) powołując się na rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy z dnia 21 maja 1941 r. podał, oczywiście z odpowiednią propagandową przyprawą, że w regencji Ciechanów dokonano zmiany polskich nazw miejscowości na niemieckie. Zgodnie z tym zarządzeniem Maków przemianowany został na Mackeim, Mława na Mielau, Ostrołęka na Scharfenwiese, Płońsk na Ploehnen, Pułtusk na Ostenburg, Sierpc na Sichelberg, a Plock na Schröttersburg.

Przemianowanie Płocka na Schröttersburg nie było przypadkowe. Nazwa łączy się z nazwiskiem dawnego oberprezydenta zachodnich i wschodnich Prus — Friedricha Leopolda Freiherr von Schröttera. Schrötter w latach 1795—1807 położył dla Niemiec duże zasługi. Rozgłos w historii regencji ciechanowskiej Schrötter zdobył forsowną akcją kolonizacyjną na tych ziemiach. Sprowadzał niemieckich chłopów ze Szwabii, Badonii, Wirtembergii oraz z innych dzielnic niemieckich i osadzał ich na mazowieckiej ziemi²⁶). Dbał o ugruntowanie niemieckiego poczucia narodowego wśród przybyłych z Vaterlandu rolników. Budował dla ich dzieci szkoły, sprowadzał niemieckich nauczycieli. Założenie ponad dwudziestu wsi niemieckich w dolinie Wisły, na obszarze regencji ciechanowskiej jest zasługą oberprezydenta Schröttera.



Tzw. dom Hoffmana — kompozytora niemieckiego, który tu mieszkał po II rozbiorze Polski. Jeden z propagandowych dowodów „niemieckości” Płocka!

Oczywiście dla hitlerowskiej propagandy zmiana nazwy Płocka na Schröttersburg to było mało. W myśl göbbelsowskich dyrektyw należało jeszcze w umysłach niemieckich wzbudzić przeświadczenie, że Schröttersburg to naprawdę stare niemieckie miasto. To zadanie niemal od chwili powstania wzięła na siebie niemiecka, lokalna gazeta — Plocker Tageblatt. Na ten cel miejscowi propagandyści zużyli wiele papieru i wiele drukarskiej farby. Dla przykładu artykuł z Plocker Tageblatt pt.: „Deutsche Bauen in der Stadt Plock”. Jest to publikacja usiłująca w sposób tendencyjny udowodnić niemieckie pochodzenie Płocka. A więc jest Fryderyk Wilhelm II „von Preussen” zwiedzający ziemie otrzymane po drugim rozbiorze Polski w roku 1795. Kajzerowskie stopy dotknęły wówczas ulic Płocka i od tej chwili każdy Niemiec szanujący historię i wielkich przodków

powinien czuć pod stopami płockiego chodnika niemiecką ziemię.

Według źródeł niemieckich cała regencja ciechanowska była przed dwoma tysiącami lat niemieckim terenem osadniczym. Akcja kolonizatorska niemiecka wzdłuż Wisły rozpoczęta została jeszcze w XVII w., a intensywności nabrała w wieku XVIII po rozbiorach Polski i po wcieleniu części ziem Mazowsza do zaboru pruskiego. Wspomniany wyżej Schroetter osiedlał kolonistów na ziemi dobrzyńskiej i w dolinie Wisły. W tym okresie powstała pod Płockiem kolonia niemiecka Schroettersdorf — obecnie wieś Maszewo. Kolonia niemiecka Schroettersdorf liczyła 149 rodzin i ponad 500 ludzi. Druga grupa niemieckich wsi powstała na wschód od Płocka w okolicy Orszymowa, Wilkanowa — były to wsie nazywane przez Niemców Koenigsdorf, Marienthal, Neufelde, Wilkenau, Mylkendorf. Trzecia grupa niemieckich osadników osiedliła się w okolicy Modlina i w okolicach Płońska. Część kolonistów Schroettera powędrowała w tym czasie aż na Wołyń. Na obszarze skolonizowanych wsi zakładano szkoły i parafie niemieckie.

W spisie narodowym polskim, przeprowadzonym w 1921 r. wykazano, że w 16 koloniach niemieckich Schroettera na terenie byłej regencji ciechanowskiej mieszkało 2 tys. Niemców. Największa kolonia Schroettera (Maszewo) na 1900 mieszkańców liczyła 1318 Niemców²⁸⁾.

Oczywiście dawni, niemieccy koloniści Schroettera z biegiem lat zaczęli się po trochu asymilować. Dowody wpływów polskich można było znaleźć przed II wojną na cmentarzu ewangelickim, gdzie na nagrobkach niektóre nazwiska niemieckie pisano pisownią fonetycznie polską. Najstarszy zachowany nagrobek, który dotrwał do okupacji niemieckiej w okresie II wojny pochodził z roku 1818—1823 i należał do rodziny Wex. Z biegiem lat nazwisko niemieckie Schiefer zmieniono na nagrobkach na Szyfer, Maltzau — na Molcon, Trinkhaus — na Trynkaus, Strohmeier — na Sztromajer, Schmackpfeffer — na Szmakfeffer itp.

Przyływ niemczyzny w 1941 r. zahamował proces asymilacji wśród dawnych kolonistów Schroettera, a nowi przybysze, Niemcy z terenów wschodnich, mieli przygotować etniczny grunt dla hitlerowskiej kolonizacji.

PRZYPISY

1) Dokładna relacja niemiecka o zajęciu Płocka w dniu 9 września przez oddziały hitlerowskie znajduje się w Nr 211 Südostpreussische Tageszeitung z dnia 6-7 września 1941 r., zbiory Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego. Jest to notatka pisana ze stanowiska niemieckiego obserwatora, który w sposób dość interesujący

1... tendencyjny omawia pierwsze dni okupacji Płocka i nastroje mieszkańców w tym czasie.

2) Seminarium Duchowne Płockie podczas II wojny światowej, Biblioteka Sem. Duchownego w Płocku, MPP nr 8/9 z 1960, s. 315.

3) W obronie lewego brzegu Wisły brał udział 19 pułk

piechoty ze Lwowa. Mimo bohaterskiego oporu żołnierzy polskich Niemcom udało się przeforsować rzekę w okolicy Dobrzykowa. Nazwiska poległych żołnierzy polskich zachowała parafia rzymsko-katolicka św. Bartłomieja w Płocku. Nie wszystkich poległych niestety udało się zidentyfikować.

4) Informacja red. Fr Wybulta.

5) Informacja red. Fr Wybulta.

6) Zapiski kronikarskie ks. kan. S. Wyczalkowskiego – po usunięciu przez Niemców polskiego zarządu miejskiego inż. Zygmunt Jędrzejewski został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, skąd w dniu 26 sierpnia 1940 r. przysłał wiadomość o jego zgonie.

7) Gdyby Hitler zwyciężył – dr. T. Kułakowski, s. 28 Książka i Wiedza W-wa 1959.

8) J. w.

9) MPP 1948 r. s. 379 – Biblioteka Sem. Duchownego w Płocku.

10) Informacja adw. B. Jędrzejewskiego.

11) J. w.

12) J. w.

13) Gdyby Hitler zwyciężył – dr. T. Kułakowski s. 35.

14) Südstpreussische Tageszeitung nr 163 z dn. 18 kwietnia 1941 r. – Towarzystwo Naukowe Płockie Bibl. im. Zielińskich.

15) MPP nr. 8/9 z 1960 r. s. 315 – Biblioteka Sem. Duchownego w Płocku.

16) J. w.

17) J. w.

18) Z zapisków kronikarskich ks. kan. S. Wyczalkowskiego.

19) Informacja adw. B. Jędrzejewskiego.

20) J. w.

21) Z zapisków kronikarskich ks. kan. S. Wyczalkowskiego.

22) J. w.

23) Informacja adw. B. Jędrzejewskiego.

24) Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Żyd. Inst. Hist. W-wa 1957 s. 144. Na źródło to zwrócił mi uwagę Zygmunt Michnicki, pracownik T. N. P.

25) Plocker Tageblatt nr 128 z 1941 r. – Towarzystwo Naukowe Płockie Bibl. im. Zielińskich.

26) Südstpreussische Tageszeitung nr 177 z dn. 29 czerwca 1941 r. – Tow. Nauk. Płockie Biblioteka im. Zielińskich.

27) Plocker Tageblatt z dn. 12/13 kwietnia 1941 r. – Tow. Naukowe Płockie – Biblioteka im. Zielińskich.

28) Südstpreussische Tageszeitung nr 177 z dn. 29 czerwca 1941 r. – Tow. Nauk. Płockie Biblioteka im. Zielińskich.

BRONISŁAW SYZDEK

ORGANIZACJA „MŁOT I SIERP” NA PÓŁNOCNYM MAZOWSZU

Wrzesień 1939 rok a wraz z nim początek II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji zastały komunistów polskich w niezwykle trudnej sytuacji. Pozbawieni partii niesłusznie rozwiązanej w 1938 roku zdani oni byli na własną inicjatywę i rozwagę polityczną.

Podobnie jak w dniach września komuniści wprost z cel więziennych Fordonu, Rawicza, Wronek, stanęli do walki w obronie ojczyzny wstępując do wojska, biorąc udział w ochotniczych batalionach obrony Warszawy, podobnie również od pierwszych dni hitlerowskiej okupacji przystąpili do tworzenia konspiracyjnych organizacji antyfaszystowskich.

Zdawali oni sobie sprawę z konieczności utworzenia rewolucyjnej partii, która by w tych najtrudniejszych latach dla narodu polskiego stanęła na czele walki o wyzwolenie Ojczyzny spod hitlerowskiej okupacji.

Komuniści, którzy pozostali w kraju odnawiają stare kontakty i przystępują do tworzenia lewicowej konspiracji. W latach 1931–1941 z ich inicjatywy powstaje szereg lewicowych organizacji antyfaszystowskich, które przygotowywały warunki do utworzenia w późniejszym okresie Polskiej Partii Robotniczej. Organizacje te obok komunistów skupiały lewicowych socjalistów i ludowców, wiciarzy i innych. Głównym ośrodkiem działalności tych organizacji była Warszawa, która promieniowała na cały Kraj.

Jedną z najbardziej żywotnych organizacji komunistycznej konspiracji był „Związek Rad Robotniczo-Chłopskich” (nazywany popularnie „Młot i Sierp” od wydawanego pisma), utworzony na przełomie 1940/41 roku w Warszawie

przez grupę byłych członków KPP na czele z Stanisławem Zającem. Organizacja ta obok Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR, i Związku Walki Wyzwoleńczej odegrała dużą rolę w przygotowaniu warunków do odbudowy Partii.

„Młot i Sierp” była organizacją, która swoją działalność oparła o program KPP i kontynuowała rewolucyjną linię tej Partii. Z tych też względów nie można się zgodzić z Franciszkiem Wybultem, który w zamieszczonym artykule „Organizacja Sierp i Młot” przewodniczka PPR na Mazowszu Płockim, zamieszczonym w Notatkach Płockich Nr 10 jednostronnie potraktował organizację „Młot i Sierp”, pomijając całkowicie w jej utworzeniu i działalności rolę komunistów. Autor opierając się tylko o fakty z działalności tej organizacji na północnym Mazowszu, gdzie lewicowi ludowcy odegrali dużą rolę, nie dostrzegając tego, że kierunek działania tej organizacji nadawali komuniści, a przede wszystkim, że u podstaw tej działalności legły założenia ideowe KPP.

„Młot i Sierp” jako główne zadanie wysuwa walkę zbrojną z hitlerowskim okupantem i walkę o władzę robotniczo-chłopską. Wychoząc z tych założeń członkowie organizacji tworzyli swoje oddziały zbrojne „Czerwoną Milicję”. Milicja miała współdziałać z Armią Radziecką w wyzwoleniu Kraju. Młotowcy od samego początku byli przekonani, że dojdzie do zbrojnego konfliktu radziecko-niemieckiego w wyniku którego Polska będzie wyzwolona spod jarzma hitlerowskiego i ustanowiona zostanie władza robotniczo-chłopska.